

Stanisław Kossowski

"Petro Skarga w oficjalnij rosijskij nauci", Aleksander Suszko, "Zapyski Nauk. Towarz. im. Szewczenka", T. 54, 1903 ; "Epizod z żytia Petra Skargi" ...: [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 3/1/4, 133-140

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

»Akta sądowe z wieku XVI. użyte jako materyał do życiorysu Jana Kochanowskiego zebrał i wydał Roman Plenkiewicz« (str. 168—304): 593 dokumentów, głównie spraw majątkowych dotyczących, z tych dwie trzecie w całości, resztę w wyciągu podano; co się z nich dla biografii i genealogii Kochanowskich wyłowić dało, umieścił R. P. w biografii pomnikowej — więc podarowalibyśmy jemu te wypiski, nie przynoszące nic więcej nowego; pilność szperacza podziwiamy.

»Wizyta jeneralna szkół i zakładów edukacyjnych w guberni Mińskiej odbyta w roku 1819.« przez Józefa Twardowskiego, z archiwum rodzinnego Twardowskich w Welesnicy, wydana przez p. Twardowskiego (str. 305—631), niestety bez indeksów. Wizyta bardzo starannie przeprowadzona i z równą starannością napisana, była stopniem do kariery uniwersyteckiej późniejszego rektora. Oprócz raportów Józ. Tw. (i Ign. Brodowskiego) obejmuje wydawnictwo i korespondencję urzędową z rektorem Malewskim i z przełożonymi szkolnymi. Dla historii oświaty na Białej Rusi rzecz to pierwszorzędnej wagi; dla biografii nauczycieli i trybu uczenia prawdziwa to kopalnia.

Aleksander Brückner.

Suszko Aleksander. Petro Skarga w oficjalnij rosijskij nauci. Zamitky do studyi A. Stelmaszenka: Polityczeskaja diejatelność Petra Skargy. Widbitka z Zapysok Nauk. Towarz. im. Szewczenka. T. 54. U Lwowi 1903. str. 1—42. — tenże: Epizod ż życia Petra Skargi. ibidem T. 56. R. 1904. str. 1—24. z dwoma podobiznami.

Pierwsza z wymienionych rozprawek zasługuje jedynie na wzmiankę bibliograficzną. Jest to odpowiedź, a raczej recenzja rosyjskiej pracy Stelmaszenka o Skardze p. t. »Polityczna działalność Skargi«. Sama praca Stelmaszenki niema dla nauki najmniejszej wartości; dowolne odpisywanie z polskich źródeł i opracowań, korzystanie z nich bezkrytyczne, nieznanomość przedmiotu, to jej cechy — i to też wykazuje recenzja p. Suszki.

Ciekawszą jest rozprawka druga. Dwa oryginalne listy Skargi, jeden z r. 1568. (13/XI.), drugi z r. 1569. (26/II.), z Krakowa i Rzymu, oba do Kromera, dały powód i impuls autorowi do jego pracy. Listy te znalazł p. Suszko w kodeksie Jagiell. nr. 28, zawierającym niewydane dotąd listy Hozyusza i współczesnych. Wydał je też w swej pracy, w przedruku i podobiznach autografów — gdyż są to ze znanych dotąd oryginalnych listów Skargi najwcześniejsze¹⁾ i w tem leży główna zasługa jego publikacyi.

¹⁾ Najwcześniejszy i do tego polski list Skargi, niestety z kopii wydany, bo oryginału niema, jest z r. 1566. List to do Anny Tomaszewiczowej, córki

Wydanie poprzedził autor rozprawką, w której pragnie rozświetlić i rozwiązać problem z życia Skargi najciemniejszy i prawie że najciekawszy. Ten proces cały, jakiemu uległ wielki kaznodzieja, aby z kanonika i kanclerza kapituły lwowskiej przedzierzgnąć się w brata T. J. — to karta życia Skargi najbardziej nieznaną i ciekawą ogromnie. Jakie motywa kierowały młodym kanonikiem, że bez wyraźnej przyczyny, rzuca swoje otoczenie lwowskie, jemu drogie i miłe, rzuca protekcyę Hozyusza, opuszcza kazalnicy i katedrę, i za rocznym urlopem od arcybiskupa, wyjeżdża do Rzymu i wstępuje do zakonu Jezuitów? Dalej, czy wyjeżdżając ze Lwowa miał już zamiar przybrania sukni klasztornej, czy też nastąpiło to dopiero później pod wpływem ludzi i wypadków? Ten krok Skargi miał dla jego życia skutki brzemienne i daleko sięgające; skromny kanonik i kaznodzieja lwowski wypływa teraz na szerszą arenę; gdy wróci z Rzymu to już nie dotychczasowy Skarga, lecz żołnierz zakonu wojującego, pełen zapału i chęci do walki z innowierstwem. W tem przeobrażeniu z kapłana świeckiego w Jezuitę tkwi zarodek późniejszej działalności Skargi. Dwa lata (1566—8) życia stanowią jakby czas namysłu i ociągania się, potem wyjazd otoczony znów mgłą tajemnicy co do jego powodów i wytłumaczony jedynie w liście do Kromera słowami »theologus nunquam audivi, patres non vidi« — to lata życia Skargi niepewne co do wypadków i motywów, jakie w nich grały rolę, ogromnie ponętne dla badacza, a do tej pory zbywane ogólnikami.

Już prof. Bostel wydając nowe dokumenta do historii kanonikatu Skargi (Pam. liter. 1902. I.) kwestyę wstąpienia Skargi do zakonu Jezuitów, zamknął w następujących słowach: »W tym roku 1568 Skarga powziął plan porzucenia kanonikatu i wstąpienia do zakonu Jezuitów, plan trzymany początkowo w najściślejszej tajemnicy i jeszcze w tym samym roku przystąpił do jego wykonania«.

Od czasu świetnej notatki prof. Bostla kwestya nie postąpiła ani na krok naprzód. Obecnie p. Suszko na podstawie znalezionych listów dochodzi do wyniku przeciwnego: »Wyjazd Skargi do Rzymu nie był następstwem jego postanowienia wstąpienia do zakonu Jezuitów, lecz do Rzymu wybrał się Skarga na studia«. (str. 10 jego pracy) — i to swoje twierdzenie stara się udowodnić. Dowodami, które autor przyjmuje za dostateczne jest: 1) utrzymanie jedynie na rok od arcybiskupa zwolnienia od obowiązków we Lwowie; 2) słowa w liście do Kromera, pisanym już z drogi do Rzymu, bo z Krakowa: theologos nunquam audivi, patres non vidi, haereses difficiles in diesque peiores expugnandae sunt, vita sine offensione imo cum omni aedificatione traducenda viatici mihi quippiam ad tam grandem viam comparare propono. W liście tym, który ma zresztą pozory zupełnej szczerości, bo Skarga prosi Kromera, by go wytłumaczył z jego postępku

Mikołaja Śmieszka a siostry Dr. Gelazyna, patrycyuszki lwowskiej; wydał Wł. Łoziński: Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI. i XVII. w str. 226—7.

przed Hozyuszem, niema ani wzmianki o wstąpieniu do zakonu. Dlaczego więc — zadaje pytanie p. Suszko — Skarga nie wyznał tego przed Kromerem lub Hozyuszem, pocoby uwalniał się od swych obowiązków jedynie na rok, na co by wreszcie cały swój wyjazd i zamiar okrywał taką tajemnicą? Tego pan Suszko nie rozumie. Przecież Skargi o nieszczerłość posądzić nie można! Ale w liście do Kromera mamy te nieszczęśliwe słowa, na których autor opiera się i przyjmuje za pewnik, że nic innego oznaczać nie mogą, jak tylko ukrywać cel wyjazdu Skargi do Rzymu! tych słów dostosowuje i na nich cały swój wywód opiera. Należy autorowi przyznać, że z tego co do tej pory o Skardze, a zwłaszcza tych latach jego życia wiemy, wydobywa wszystko, co do poparcia i ugruntowania jego wywodów mogłoby się przyczynić. Na tych dwóch pewnikach — bo dla autora są one niewzruszalne, zupełnie jasne i przekonujące — oparłszy się, snuje p. Suszko cały swój wywód. Aparatem bibliograficznym posługuje się do woli i bezkrytycznie, dowody, któreby osłabiały jego zapatrywania, pomija zupełnie lub też uwzględnia jedynie w przypiskach, jakby nie posiadały zupełnie znaczenia lub też były... ilustracją jego zapatrywań.

I tak zapatrywanie autora, że Skarga wybrał się do Rzymu na studia wcale nie nowe. Zaznaczył je już K. Sienkiewicz w »Skarbcu historii polskiej« (Paryż 1839 T. I. str. 436) wspominając o pobycie Skargi na dworze Tarnowskiego; lecz tensam Siekiewicz powiada dalej, że w młodym kaznodzieji był już wtedy w r. 1567 ogromny pociąg do pracy misyjnej wśród innowierców tak dalece, że mową swą na pogrzebie Tarnowskiego potrafił nawrócić ks. Konstantego Ostrońskiego, wojewodę kijowskiego, zagorzałego schyzmatyka. Jak wiemy skądinąd, to i na dworze Tarnowskiego bawił głównie po to, by przyjąwszy urząd kaznodzieji za staraniem i prośbą kasztelanowej Zofii nawrócić i utwierdzić w wierze jej męża — innowiercę. Ten więc pociąg do pracy wśród innowierców tkwił w Skardze oddawna. Że do pierwszego wyjazdu Skargi ze Lwowa mógł się przyczynić także jego zatarg z Janem ze Trzciany (Arundinensis), na to można się z autorem zgodzić; zresztą poruszył to już i prof. Bostel. Uzupełnieniem do genezy tego nieporozumienia dwóch kanoników mogłoby być i to, że według aktów kapitulnych Skarga wchodząc w skład kapituły objął po tym właśnie Janie ze Trzciany urząd prokuratora kapituły, a zatem godność zaszczytną, bo mającą stać na straży jej moralności; nie wiemy zaś, czy urzędu tego Janowi nie odebrano¹⁾, bo w każdym razie natychmiastowe połączenie godności kanclerza i prokuratora kapituły w rękę kanonika młodego, zdziwić musi. Lecz to rzecz mniejszej wagi. Z początkiem r. 1568 Skarga wraca do Lwowa prawie nagle, nie chce utwierdzać dalej w wierze nawracającego się ks. Ostrońskiego — mimo jego

¹⁾ Wzmianka w rękopisie, przy tej uchwale kapituły: że Jan ustępuje z urzędu tego *sufficiente ratione facta*, nic nie mówi. (Rp. kap. 43/IV. (III) p. 110 b.)

prósb — (ibid. Sienkiewicz) i przy nim pozostać, lecz spieszy się do powrotu. Czyżby pragnął tak gorliwie objąć napowrót swe obowiązki w kapitule. I to nie; bo aż do swego wyjazdu w ostatnich dniach października tego roku 1568, będzie wszystkiego dwa razy obecny na jej posiedzeniach (14. marca i 13. czerwca), mimo, że jako kanclerz powinien był bywać. Czy tak szybko pragnie wyjechać na studia? W to chyba nie uwierzemy, bo zwolnienia od obowiązków jeszcze nie miał, musiał się dopiero o nie starać, jak i o swego następcę. O ks. Ostrogskim Skarga nie zapomni; on mu w lat blisko dziesięć później poświęcił swe dzieło: »O jedności Kościoła Bożego«, jakby wynagrodzenie, że go wtedy zaniedbał. Cóż więc będzie przyczyną tego wszystkiego? Oto w duszy Skargi pali się myśl, która mu nie daje spokoju. Myśl walki z inowierstwem, nie tu z kazalnicy, bo tu nie pole ku temu, lecz tam w zakonie wojującym, wręcz do tej walki stworzonym, powoli w jego duszy rośnie i buja; spieszy więc do Lwowa, bo chce ją w czyn wprowadzić, a na miejscu czeka go jeszcze tyle pracy, która stoi na przeszkodzie jego zamiarowi. Kapituła nie obchodzi go już wiele, bo on już duchem nie do niej należy; lecz wstrzymują go całe rzesze ubogich i instytucje, którym patronuje — te musi zdać na ręce inne. Tu poza kapitułą złożył swe serce, wśród tego mieszczaństwa, którego był rzecznikiem we wszystkich sprawach (Łoziński: *Patrycyat...* str. 226—7). Równocześnie stara się o zwolnienie od obowiązków. Gdyby wyjawiał swój zamiar, kto wie coby było z wyjazdem do Rzymu. Zażądano był we Lwowie potrzebny (czego znakomitem świadectwem list Dr. Gelasinusa), arcybiskup robiłby pewne trudności, powstrzymałoby go mieszczaństwo, dowiedziałyby się o tem Kromer a zwłaszcza Hozyusz, i ci by go od kroku tego odwiedli. Prosi więc o uwolnienie tylko jednoroczne. A mógł być i motyw inny. Oto Skarga nie mógł być pewny, czy go do zakonu Jezuitów przyjmą odrazu. Miał bardzo niedawny przykład przed oczyma, kiedy to Krzysztofowi Warszewickiemu kazano na to czekać rok cały. W ten sposób biorąc tylko tymczasowe zwolnienie miał zawsze wolną drogę do powrotu. P. Suszko zna i przytacza przykład z Warszewickim, lecz interpretuje go po swojemu. W takich warunkach i okolicznościach, gdy obowiązki w kapitule i katedrze objął Łukasz Leopolda, Dominikanin, a ubogich swoich i pieczę nad nimi zdał mieszczce lwowskiej Annie Szymonowej (Tomaszewiczowej), Skarga opuszcza Lwów. I tu znów nas jeden szczegół uderza. Oto oblicza do jej rozporządzenia sumę dla ubogich od dnia 1. listopada 1568 r. do 8. września 1569? Dlaczego właśnie po ten dzień? a przytem nie zostawia jej żadnych pieniędzy, lecz poleca wypłacenie tej kwoty likwidatorom swoich poleceń? Pocóżby ich ustanawiał, gdyby miał w przeciągu roku powrócić? Ta drobna na pierwszy rzut oka okoliczność świadczy za tem, że wyjeżdżając nie miał zamiaru powrócić do Lwowa na dotychczasowe swe stanowisko.

W ślad za Skargą, który wraz z swym towarzyszem Szymonem Wysockim w ostatnich dniach października — jak zaznaczyłem — opuścił mury miasta, szedł list patrycyusza lwowskiego i notaryusza

Dr. Mikołaja Gelazyna (a nie Gelabina, jak mylnie p. Suszko za Theinerem powtarza).

Z tym Dr. Mikołajem Gelazynem, a raczej całą rodziną Śmieszków, łączył Skargę stosunek ścisły i serdeczny (patrz = Łoziński l. c. str. 226—7). Była to bogata patrycyuszowska rodzina, od wieków we Lwowie osiadła, ciesząca się wielką powagą i znaczeniem. Współcześnie właśnie Mikołaj Śmieszek, rzymski doktor prawa i notaryusz miejski we Lwowie, brat wspomnianej Anny Szymonowej, zwący się po humanistycznemu Gelasinus, był człowiekiem ogromnie wpływowym i znanym. On też w kilka dni po wyjeździe Skargi, bo już 6. listopada 1568 r. wysłał list do nuncjusza Commendoniego, bawiącego w Wiedniu. Dokument to dla nas pierwszorzędno znaczenia, bo jest obrazem tego, co myślało o Skardze i jego wyjeździe środowisko, w którym on żył. Pisał Gelasinus: Reverendus ille sacerdos Petrus Skarga ecclesiae nostrae et Canonicus et Doctor, pia e peregrinationis studio ductus, Romam profectus est, qui si officio seu vocationi suae graviter respondens firmiter apud ecclesiam nostam mansisset, nescio, an non meliore suo apud Deum merito et proemio, certe maiore communis plebis et totius populi fructu fecisset... Hunc ego Illmae Celsitudini tuae non commendo, quod illum commendatissimum et charissimum illi esse scio; sed illud non tam meo quam totius civitatis et ecclesiae nostrae nomine rogo et oro, ut illum Illma Celsitudo tua vel Roma statim extrudat, vel quod omnes malimus, etiam ex itinere ad nos retrudat. Mirum enim est, quam difficulter boni ac pii omnes illius desiderium ferunt, tum magnus metus est, ne hoc uno vigili et acri custode remoto, homines impii, quorum ora ille vitae integritate et doctrina utique oppresserat, aut saltim compresserat, pro ea, quae in regno nostro (heu dolor) licentia est, aliquid audeant, et infirmiorum conscientias perturbent. (Theiner: Vet. Mon. Pol. et Lith. II. 732 - 3).

Pan Suszko list ten zna i cytuje go, ale w przypisku (str. 15 rozprawy), bo dla niego on nic nie mówi; autor opatruje niektóre jego słowa, twierdzeniom jego się sprzeciwiające, wykrzyknikiem. Mnie list ten wyjaśnia wiele, i zbija również wiele twierdzeń autora. Przedewszystkiem dowiadujemy się: 1) że Skarga jedzie do Rzymu pia e peregrinationis studio ductus. To studium pie peregrinationis to zapewne chęć odwiedzenia siedziby namiestnika Chrystusowego. Bo inaczej sobie tego tłumaczyć nie umiem. Widzimy więc, że znów co innego poczytywało za przyczynę wyjazdu Skargi jego otoczenie, powiadomione zapewne tak z ust samego kaznodzieji. Niema tu mowy o — wstąpieniu do zakonu Jezuitów — i to znów argument przemawiający za twierdzeniem mojem, że Skarga musiał rzecz całą ukrywać w tajemnicy — niema śladu o wyjeździe na studia wbrew twierdzeniom autora. A jeśliby Skarga wyjeżdżał na studia, i to na rok tylko, poco by ukrywał to przed najbliższymi? Ale z tych słów Dr. Gelazyna wieje ogromna obawa, by oni tego Skargę nie stracili dla siebie raz na zawsze. »Zawróć go z Rzymu, lub cobyśmy woleli, z drogi nawet«.

Otoczenie więc kanonika obawiało się, że w tym jego wyjeździe tkwi coś innego niż tylko studium peregrinationis; boć w czasie rocznej nieobecności Skargi nie mogło we Lwowie grozić coś takiego, żeby wymagało aż zawrócenia go z drogi? 2) słowa Dr. Mikołaja zbijają wywód autora, który dziwi się niepomnie, że kapituła puszcza Skargę tak z lekkim sercem, że w aktach ni śladu jakiegos wahaniasię, jakiegos wstrzymywania go. Że sprawa się tak całkiem nie miała, świadczy zdanie w liście do Commendoniego: »rogo nomine totius civitatis et ecclesiae nostrae«. Dr. Gelazyn nie mógł pisać Commendoniemu wyraźnie, by powstrzymał Skargę od wstąpienia do zakonu Jezuitów, bo nie miał pewności co do zamiarów Skargi i nie wiedział, czy uczynienie ze Skargi żołnierza zakonu wojującego nie byłoby właśnie nuncyuszowi na rękę. To ostatnie przypuszczenie znajduje potwierdzenie w odpowiedzi, jaką Commendoni dał Hozyuszowi na list, tytczący się Skargi i w tym samym celu pisany: niech idzie za swoim powołaniem, niechęć go od zamiaru odwozić.

W drodze do Rzymu zatrzymuje się Skarga w Krakowie; kiedy tu przybył — dnia oznaczyć nie możemy. Nie zastał swego opiekuna Kromera więc pisze do niego list z daty 13. listopada tego roku. Jest to właśnie ten list pierwszy odnaleziony i wydany przez p. Suszkę. Dla autora omawianej pracy list ten stanowi kamień węgielny całej jego pięknej ale i chwiejnej hipotezy. Słowa, na których autor buduje swą ruchomą wieżę, »theologos nunquam vidi, patres non audivi«, nie są przekonywujące i dowodu żadnego nie dają. Zresztą list cały pełen ogólników, że jedzie dla dobra kościoła, że Lwów żadnej straty skutkiem jego nieobecności nie poniesie, w końcu prosi Kromera, by rzecz całą w ten sposób przedstawił Hozyuszowi. Słowa: Spacium mihi unius tantum anni R-mus meus concessit, nisi maturius me redire necessitas postulaverit. Brevissimi temporis absentiam in magnum aliquod, si domino placuerit, Ecclesiae lucrum desidero convertere — są zupełnie jasne i zrozumiałe.

Nie miał pewności, czy go do Jezuitów przyjmą, więc mógł wcześniej powrócić — poprzednio już to przedstawiłem. Gdyby został Jezuitą, mógł mieć nadzieję niepłonną, że powróci do Polski, bo te strony świata katolickiego były najbardziej zagrożone, a konieczni tu byli zakonnicy polscy.

A nakoniec jeszcze jeden argument, i to kto wie czy nie jeden z najważniejszych. Skarga przybywa do Rzymu dnia 28. stycznia 1569 r., a już 2. lutego, a więc w 5 dni później, składa wraz z Szymonem Wysockim dozgonne śluby zakonne. Czy możnaby przypuścić, żeby Skarga nie mając zamiaru wstąpić do zakonu, w przeciągu tych kilku dni zdecydował się przywdziać raz na zawsze szatę zakonną i uświęcał to swoje wstąpienie przysięgą? Uwierzyć by temu trudno.

Drugi ogłoszony przez p. Suszkę list, z Rzymu pisany, w 24 dni po wstąpieniu do zakonu, jest już tak pełen zgody i zupełnej harmonii z życiem, zaufania w swą przyszłą pracę i jej skutki, że służy zupełnie do potwierdzenia tego, co powiedziałem poprzednio. Wyznaje w nim Skarga otwarcie, że wstępuje do zakonu »domini nostri ample-

xus consilia«; idzie więc za powołaniem. »Neque timeo Leopoliensium meorum charissimorum filiorum lacrimas, imo vincere me illas gaudeo: expectabunt procul dubio centuplum. Dei . . . voluntate et vocatione et ego hic sum, et alius mittetur illic...« Wypełniając wolę Bożą, i ulegając swemu powołaniu wstępuje do zakonu. Te »lachrimae Leopoliensium« to oddźwięk i odbłask listu Dr. Gelazyna; tu list ten schodzi się z osobistym wynurzeniem Skargi. Czy mógłby Skarga mówić o tem wszystkim, mógłby wskazywać na powołanie Boże, gdyby jadąc do Rzymu nie miał zamiaru wstępować do zakonu? Miałyby się to powołanie nagle zrodzić i odezwać w nim dopiero w drodze, między Wiedniem a Rzymem. lub w pięciodniowym pobycie w Rzymie przed złożeniem pierwszych ślubów?

Wszystkie więc dowody, które p. Suszko przytacza, utrzymać się nie dadzą. Podniosłem tu umyślnie cały szereg wątpliwości — może aż za wiele — by wykazać autorowi, jak to całe rusztowanie, które wznosił, chwieje się i z zakresu błędnej hipotezy nie wychodzi. Sposób rozumowania autora pozostawia w ogólności wiele do życzenia. Dwie rzeczy nadto uderzają niemiłe w rozprawie: poniewieranie pracami poprzedników, i nienależyty i z naukową robotą nie wspólnego nie mający ton rozprawy w kilku miejscach. Mam tu na myśli dość szczodre ze strony autora i wcale zdaje się nieobliczone sądy co do stanu moralnego duchowieństwa polskiego w. XVI.

Nie chcę tu wcale kruszyć kopii w obronie ówczesnego kleru, ale oderwany wypadek z Janem ze Trzciany nie może dać autorowi podstawy do podobnych nieuzasadnionych wyrażeń jak: romantyczny kanonik, dobrowolni towarzyszy romantycznego kanonika itd. Przecoczył p. Suszko słowa, które nawet w tym wypadku kapitułę ogromnie rehabilitują. Kanonicy wtedy dopiero bowiem wywlekają całą sprawę przed forum kapituły, gdy prywatne napomnienia nie pomogły. Takich dowodów uniewinniających resztę kapituły zupełnie i świadczących zarazem, że »epiteta ornantia« dodawane tej właśnie kapitule przez autora są niesprawiedliwe, w samym dokumencie przez p. Suszkę przytoczonym, znalazłoby się więcej (feruentiore admonitu, multis suspecto etc.) a mimo to p. Suszko tego widzieć nie chce.

Zasługą autora zostanie to, że wydał — wedle swej możności starannie — dwa nieznanne listy Skargi. Dalej na karb dobrych chęci i zasługi autora policzyłbym zebranie kilku luźnych do tej pory szczegółów o Janie z Trzciany i Łukaszu Leopolicie (str. 12—13 rozprawy: przypiski). Przedrukowywanie — i to nie całkiem poprawne — marnej i błażej uchwały kapituły w sprawie Jana z Trzciany zupełnie niepotrzebne.

W przedrukowanej u autora uchwale kapituły (str. 5) są błędy, z powodu których możnaby nawet posądzić autora o brak znajomości łaciny i praw tego języka. I tak w rękopisie niema: »ut cum illa solus postiiis clausis...«, lecz »ut cum illa solus et ostiis clausis« (łacina wyrazu postiae niezna), dalej: »sed modesto et verecundo famulatu eius ut at« (?) forma niemożliwa, tylko: utatur (i tak w rękopisie); następnie: »sub poenis severissimis talibus in rebus adscribi

(w oryg. *ad scriber*) *solitis*. Tak czyta autor. Tymczasem w tym oryginale jest: *adhiberi*, i skutkiem tego tekst zupełnie jasny.

Na samym początku tej uchwały, wśród kanoników zasiadających w gronie kapituły, autor czyta: *Christoferum Stmanonium*; tymczasem jest to *Stmanouius* (*Stmanowski*), bo p. 132 tego rękopisu mamy: *Capitulum generale pro Dominica Reminiscere Anno Domini 1569 per Reverendos Clementem Poniathowsky, Stanislaum Albinum Leopoliensem, Wenceslaum Wignanowsky, Witum Zatorien., Christopherrum Stmanowski, A. lib. Bacc... celebratum*. Ten sam *Stmanowski* wyjeżdża w r. 1570 w sprawach kapituły do Warszawy (*ibid.* p. 134).

W listach również kilka niedokładności. I tak: List I.: *sed etiam quae defuerint adimplebit*, ma być *defuerunt* (i tak w podobiznie); *laboris Deo non sum pertaesus*, w rękopisie: *laborum . . . pertesus*. List II.: *utcumque sit tamen, narranturum est...*, nie *sit*, lecz *erit*; *oboedientia vero, quae in me...*, w rękop. *veri*; dalej: *Dei submixus auxilio*; ależ to przecież *subnixus*: wsparty pomocą Boża itd.; *et ego hic sum, et alius mittitur illic, ma być mittetur*; *nullum etiam vel vitae discrimen*; ma być *ut vitae...*

Nadto w dwóch miejscach: *feceram nempe certioem... i alii nempe dicit fac hoc...* czytałem zamiast *nempe*, *nam*. (w rękop. *n* z kropką u góry). Lecz o to mniejsza. Jeszcze jeden drobny szczegół: adresat i data listu przy podobnych publikacjach umieszcza się zawsze na początku listu.

Sprawozdanie pod ręką urosło. Lecz praca autora wobec ważności kwestyi jaką porusza, podobnej oceny wymagała. P. Suszko okazuje wiele chęci i zapału do pracy; obecnie rozpoczął drukować obszerną monografię o Herbeście, przyjdzie przyletem i publikacja listów. Skończę więc życzeniem dla autora, by w następnych swych pracach, potrafił się ustrzec błędów, których w ostatniej pracy było zbyt wiele.

Stanisław Kossowski.

Ks. Piotra Skargi Soc. Jesu Kazania Sejmowe z pierwodruku r. 1597 wydał i przedmową poprzedził Ignacy Chrzanowski. (Biblioteka Dzieł Chrześcijańskich). Warszawa 1903. 136 i 130 str. 8-vo.

Biblioteka, pod redakcją prałata ks. Z. Chełmickiego, uwzględnia stale nasze dawne piśmiennictwo, i tak otrzymaliśmy w niej wybór kazań przygodnych Fabiana Birkowskiego (w r. 1901); 3 tomiiki mojej literatury średniowiecznej religijnej polskiej; teraz najcenniejszy dawnej tej literatury skarb, Kazania Sejmowe, w znakomitem, wzorowym wydaniu. O tekście nie będę tu rozprawiał; kilka szczegółów poruszył wydawca w Pamiętniku Literackim II, str. 412—415;